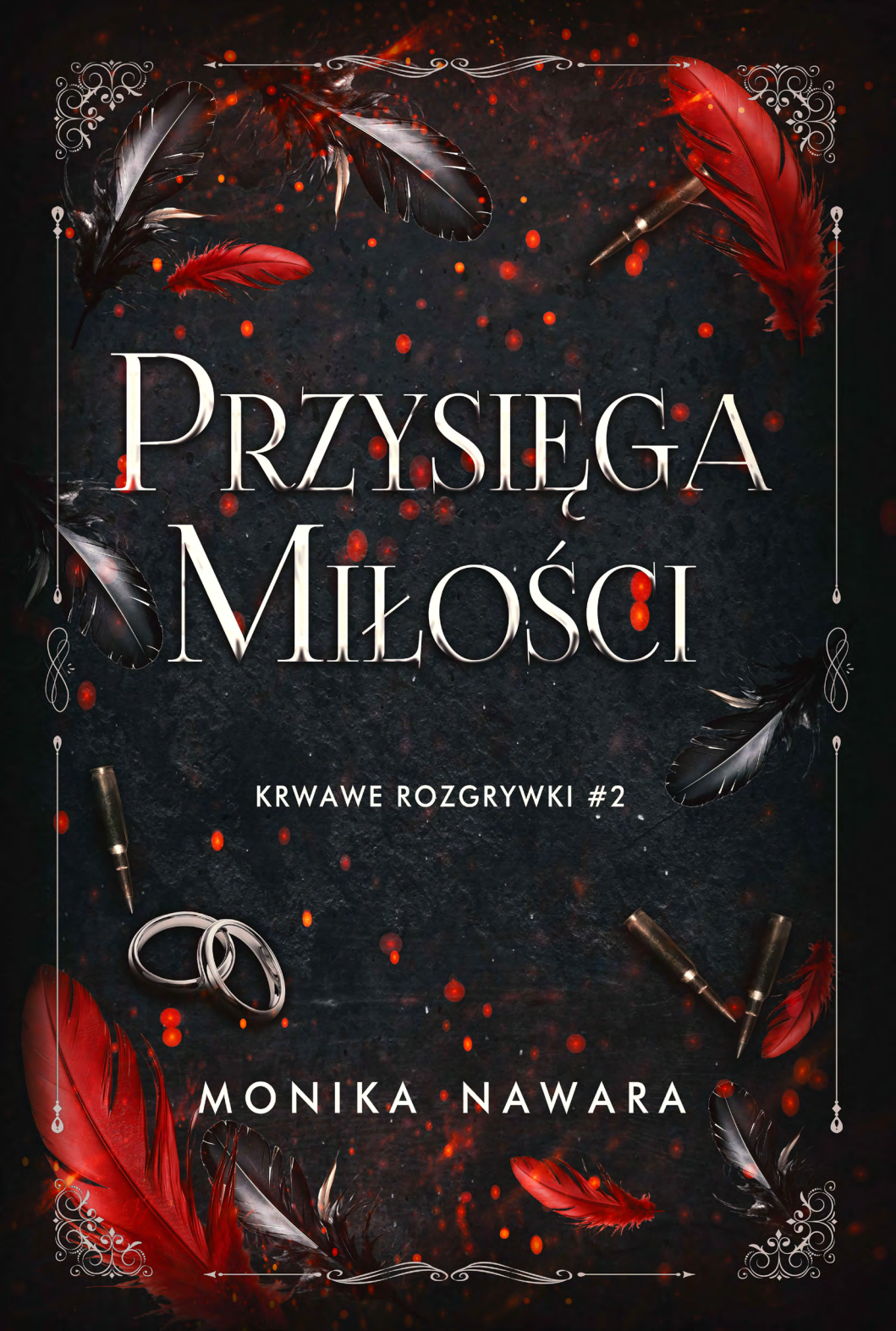




PRZYSIĘGA MIŁOŚCI

KRWAWY ROZGRYWKI #2

MONIKA NAWARA

PRZYSIĘGA MIŁOŚCI

[Kup książkę](#)

PRZYSIĘGA MIŁOŚCI

KRWAWY ROZGRYWKI #2

MONIKA NAWARA



[Kup książkę](#)

Copyright © 2024 by Monika Nawara
Copyright © 2024 by Wydawnictwo HIGH HEELS

Redakcja: Magdalena Wołoszyn-Cępa
Korekta: Agata Bogusławska
Skład i łamanie: Mateusz Cichosz | @magik.od.skladu.ksiazek
Projekt okładki: Katarzyna Pieczykolan | @kate.bookcoverdesign

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszanie praw autorskich niniejszej publikacji.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci – żyjących obecnie lub w przeszłości – oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Wydanie I
Koziegłowy 2024
ISBN: 978-83-971649-5-6

www.wydawnictwohh.pl

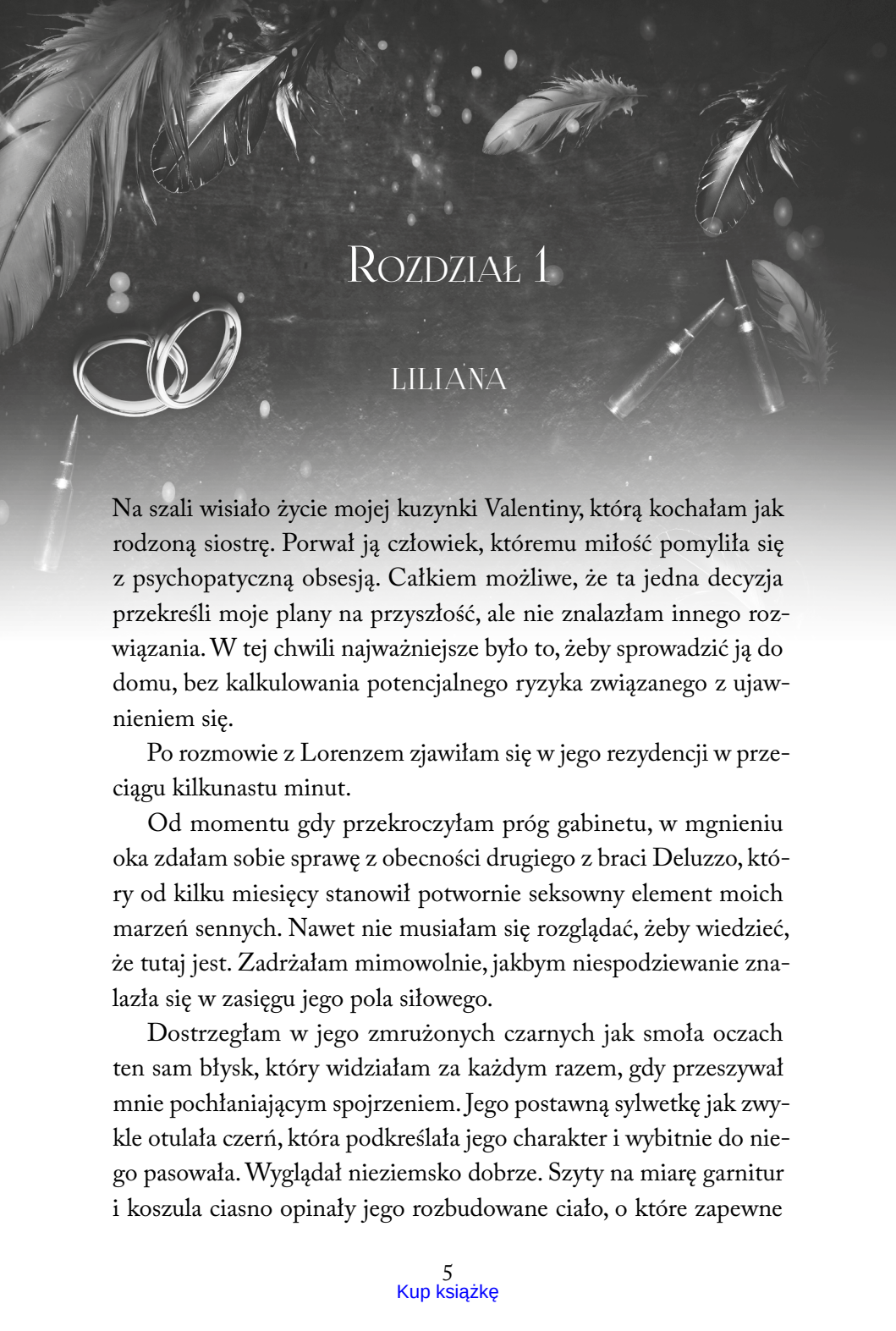
Wydawnictwo HIGH HEELS
E-mail: biuro@wydawnictwohh.pl

[Kup książkę](#)

Dla W.

Nigdy się nie poddawaj.
Twoja siła jest Twoim zwycięstwem.

Mama

The background of the page is dark and textured, featuring several feathers of different sizes and colors (black, grey, white) scattered across the top and sides. In the lower-left area, there are two interlocking rings. In the lower-right area, there are two pens or pencils. The overall aesthetic is elegant and somewhat mysterious.

ROZDZIAŁ 1

LILIANA

Na szali wisiało życie mojej kuzynki Valentyny, którą kochałam jak rodzoną siostrę. Porwał ją człowiek, któremu miłość pomyliła się z psychopatyczną obsesją. Całkiem możliwe, że ta jedna decyzja przekreślił moje plany na przyszłość, ale nie znalazłam innego rozwiązania. W tej chwili najważniejsze było to, żeby sprowadzić ją do domu, bez kalkulowania potencjalnego ryzyka związanego z ujawnieniem się.

Po rozmowie z Lorenzem zjawiłam się w jego rezydencji w przeciągu kilkunastu minut.

Od momentu gdy przekroczyłam próg gabinetu, w mgnieniu oka zdałam sobie sprawę z obecności drugiego z braci Deluzzo, który od kilku miesięcy stanowił potwornie seksowny element moich marzeń sennych. Nawet nie musiałam się rozglądać, żeby wiedzieć, że tutaj jest. Zadrżałam mimowolnie, jakbym niespodziewanie znalazła się w zasięgu jego pola siłowego.

Dostrzegłam w jego zmrużonych czarnych jak smoła oczach ten sam błysk, który widziałam za każdym razem, gdy przeszywał mnie pochłaniającym spojrzeniem. Jego postawną sylwetkę jak zwykle otulała czerń, która podkreślała jego charakter i wybitnie do niego pasowała. Wyglądał nieziemsko dobrze. Szyty na miarę garnitur i koszula ciasno opinały jego rozbudowane ciało, o które zapewne

dbał, ciężko trenując, żeby ostatecznie utrzymać je w doskonałej formie. Wpatrywał się we mnie badawczo i pocierał dłonią wyraźnie zarysowaną szczękę pokrytą zgrabnie przyciętym, gęstym zarostem.

Na samą myśl o tym, jak musiał wyglądać bez koszuli, zrobiło mi się gorąco.

Stał przede mną pieprzony Adonis we własnej osobie.

Na kilka sekund przymknęłam powieki, by odzyskać równowagę i nie zemdlec z wrażenia. Potrzebowałam skupić się na zadaniu w stu procentach. Nie mogłam sobie pozwolić na rozproszenie.

Wyciągnęłam dłoń do Leonarda. Uściśnął ją stanowczo, pochylił się i musnął szorstkim zarostem mój policzek, pozostawiając po sobie przyjemne uczucie gorąca.

To jakieś szaleństwo!

Jego dotyk sprawił, że przez moje ciało przetoczyła się rozkosznie pobudzająca fala emocji, a serce gwałtownie załomotało mi w piersi. Wciągnęłam do płuc egzotyczny, mocny zapach, żeby utrwalić w pamięci drzewne nuty połączone z czymś słodkim i przesiąknięte seksownymi akordami rozpalającymi ciało i otulającymi umysł mgłą odurzenia. Aromat perfum w połączeniu z zapachem jego skóry tworzył wybitnie mroczną mieszankę zmysłowości.

Zdecydowanie zbyt długo trwaliśmy w bezruchu, ściskając swoje dłonie i wpatrując się w siebie wygłodniałe. Dopiero głośnie chrząknięcie wyrwało nas z transu, w sekundę sprowadzając na ziemię.

Przeniosłam spojrzenie na młodego, dość szczupłego mężczyznę, który przedstawił się jako Alexander. Kilukrotnie widziałam go w rezydencji dziadka, ale nigdy nie zostaliśmy sobie oficjalnie przedstawieni. Jedyne, co o nim wiedziałam, to to, że był ponoć najlepszym specem komputerowym pracującym dla Lorenza.

Nie przeciągając krępującej ciszy, zapytałam o miejsce, w którym mogłabym się rozłożyć ze sprzętem. Alexander wskazał mi fotel stojący po przeciwnej stronie potężnego, drewnianego biurka, więc bez zwłoki zajęłam miejsce i skoncentrowałam się na zadaniu.

Próbowałam ignorować obecność trzech mężczyzn przebywających w gabinecie, ale to wcale nie było łatwe, szczególnie w przypadku Leonarda Deluzza. Nie należał do osób, które wtapiały się w tło czy po jakimś czasie stawały niewidzialne. On przyciągał uwagę, obezwładniał zmysły i prowokował do porzucenia nudnych przyzwyczajeń.

Jego zabójczo seksowny zapach wypełniał moje nozdrza i mnie otulał, a ja kompletnie nic nie mogłam na to poradzić. Od chwili gdy po raz pierwszy go spotkałam, ta woń stała się moją słabością i zarazem afrodyzjakiem.

Swoje dłuższe czarne włosy zebrał w kok i upiął wyżej z tyłu głowy, co wyróżniało go na tle innych mężczyzn, ale też nadawało mu niegrzecznej zadziorności. W zasadzie to nie widziałam go jeszcze w innej fryzurze, więc ciekawiło mnie, jakiej długości są jego włosy, a zwłaszcza jak wygląda, gdy wplata w nie dłonie i je przeczesuje. Zgadywałam, że pewnie w takim wydaniu emanuje dzikością i nieokiełznaniem.

Najpiękniejsze w tym całym arsenale dobroci były jego przeszywające, czarne oczy otoczone wachlarzem rzęs. Mimo że był bliskim współpracownikiem Lorenza, więc pewnie należał do zdecydowanych, brutalnych i bezlitosnych mężczyzn, to jego szczery uśmiech sprawiał, że przypominał przystojnego, uroczego łobuza.

Niechętnie odgoniłam myśli o włoskim przystojniaku, żeby skupić się na zadaniu. Kilka godzin zajęło mi napisanie programu, który miał pomóc nam zlokalizować porywacza, a co najważniejsze, także Valentinę. Do tego czasu upewniłam się, że nikt nie piśnie słówkiem, co potrafię zdziałać, mając pod ręką porządny sprzęt, trochę spokoju i wyuczone umiejętności. Moją tajemnicę znali Valentiną i Florin. Nikomu innemu nie ufałam na tyle, by zdradzić od lat skrywany sekret.

Odkąd sięgałam pamięcią, Florin nie odstępował mnie na krok. Ojciec wyznaczył go na mojego osobistego ochroniarza, gdy

skończyłam dziewięć lat. Stał się moim cieniem, z biegiem czasu także przyjacielem, a to, że był świetnie wyszkolony, zdeterminowany podczas walki i bezkompromisowy, jeśli chodziło o wrogów, sprawiało, że czułam się z nim bezpiecznie, wiedząc, że w przypadku zagrożenia ochroni mnie własnym ciałem. Wobec przyjaciół i rodziny pozostawał bezwzględnie lojalny.

W chwili gdy skończyłam trzynaście lat, na wyraźne polecenie ojca, który z reguły twierdził, iż kobiety to gorszy gatunek nadający się jedynie do kuchni i rodzenia dzieci, zaczęło się moje szkolenie, początkowo na podstawowym poziomie. Rozpoczęliśmy od zajęć samoobrony, ale po pewnym czasie przestało mi to wystarczać. I tak skończyło się na bardziej wymagających sportach, takich jak ju-jitsu czy kickboxing, które uwielbiałam. Oprócz sportów walki regularnie ćwiczyłam z nożem i przynajmniej raz w tygodniu odwiedzaliśmy strzelnicę. Co prawda nie mogłam się pochwalić taką skutecznością oddawania strzałów jak Valentina, ale też nie byłam najgorsza.

To dzięki Florinowi odnalazłam swoją drugą pasję, którą skrzętnie ukrywałam od czterech lat. Tworzenie prostych programów nawet na początku nie sprawiało mi trudności. Mój ochroniarz szybko się zorientował, że w mig pojęłam język programowania, jakby to była tabliczka mnożenia.

Gdy przemycił dla mnie lepszy komputer, szybszy i bardziej profesjonalny, rozpoczęła się moja prawdziwa przygoda. Na starcie zaliczyłam kilka kursów, które pozwoliły mi opanować podstawy tworzenia programów, a następnie poszło już z górki. Praktycznie każdą wolną chwilę poświęcałam na szkolenie swoich umiejętności i pogłębianie wiedzy.

Ogromnym wsparciem okazało się kilka osób, które poznałam na forach komputerowych, a szczególnie jedna o pseudonimie DevilBreath. Po kilku miesiącach znajomości wprowadził mnie do podziemnego świata cyberprzestrzeni i nauczył wielu przydatnych

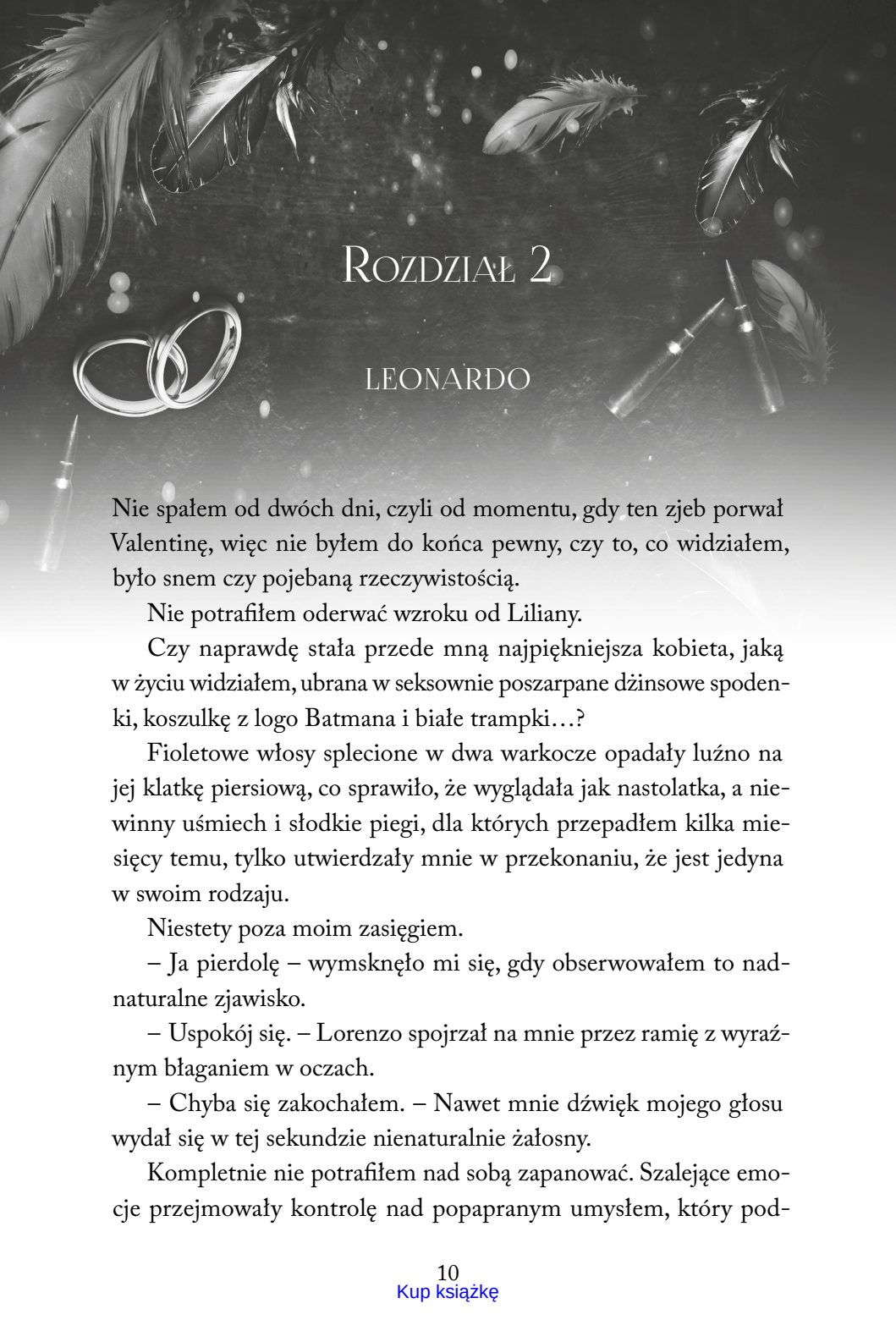
umiejętności, które były niezbędne podczas korzystania z komputera na poziomie i w zakresie, jakiego potrzebowałam.

Jeśli ktoś w tym momencie śledziłby moje poczynania w sieci lub próbował mnie zlokalizować, to zostałby powiadomiony, że siedzę w jakiejś zapuszczonej wiosce w samym środku brazylijskiej puszczy.

Moje umiejętności rosły z miesiąca na miesiąc. Okazało się, że mam spory talent, a oprócz tego jestem bardzo pojętną uczennicą. To była moja jedyna droga do wolności.

Odkąd sięgałam pamięcią, wpajano mi, że urodziłam się tylko po to, żeby w przyszłości stać się potulną żoną mafiosa, któremu powinienam grzać łóżko i przytakiwać. Jedno było jednak pewne: mój charakter w ogóle nie przystawał do roli, jaką szykował dla mnie ojciec.

Przez kilka ostatnich lat pracowałam cholernie ciężko, by pewnego dnia zniknąć z radaru i na zawsze zapaść się pod ziemię.

The background of the page is dark and textured, featuring several decorative elements: large feathers in the top left and right corners, two interlocking rings on the left side, and two pens or pencils on the right side. Small white specks, resembling dust or light, are scattered throughout the background.

ROZDZIAŁ 2

LEONARDO

Nie spałem od dwóch dni, czyli od momentu, gdy ten zjeb porwał Valentine, więc nie byłem do końca pewny, czy to, co widziałem, było snem czy pojebaną rzeczywistością.

Nie potrafiłem oderwać wzroku od Liliany.

Czy naprawdę stała przede mną najpiękniejsza kobieta, jaką w życiu widziałem, ubrana w seksownie poszarpane dżinsowe spodnie, koszulkę z logo Batmana i białe trampki...?

Fioletowe włosy splecione w dwa warkocze opadały luźno na jej klatkę piersiową, co sprawiło, że wyglądała jak nastolatka, a niewinny uśmiech i słodkie piegi, dla których przepadłem kilka miesięcy temu, tylko utwierdzały mnie w przekonaniu, że jest jedyna w swoim rodzaju.

Niestety poza moim zasięgiem.

– Ja pierdolę – wymusnęło mi się, gdy obserwowałem to nadenaturalne zjawisko.

– Uspokój się. – Lorenzo spojrzał na mnie przez ramię z wyraźnym błaganiem w oczach.

– Chyba się zakochałem. – Nawet mnie dźwięk mojego głosu wydał się w tej sekundzie nienaturalnie żałosny.

Kompletnie nie potrafiłem nad sobą zapanować. Szalejące emocje przejmowały kontrolę nad popapranym umysłem, który pod-

powiadał, a wręcz alarmował, żebym dla własnego bezpieczeństwa trzymał się od niej z daleka.

– Leonardo, ona jest naszą ostatnią szansą na odnalezienie Valentiny. Błagam, nie rozpraszaaj jej, do chuja – poprosił mój brat, zanim wyszedł z gabinetu.

Co ja mogę poradzić na te wszystkie emocje?

W moim ciele szalało niszczycielskie tornado, sprawiając, że krew wrzała w żyłach, a skóra stawała w płomieniach, gdy Liliana pojawiała się w zasięgu wzroku. Już nawet nie chodziło o wkurwiająco silne podniecenie, które stawiało mnie na baczność za każdym razem, gdy poczułem jej bliskość, ani o serce, które obijało się o klatkę piersiową w przyspieszonym rytmie, powodując nieprzyjemny ucisk, który najprawdopodobniej zwiastował zawał.

Tu chodziło o całego mnie.

Czułem buzujące we mnie emocje, drżenie rąk, suchość w gardle. Nie miałem pojęcia, skąd wrażenie, jakby trawiła mnie cholerna gorączka. To było zdrowo popierdolone, nawet jak na mnie.

Jedynym wytłumaczeniem mogło być zakłęcie, które na mnie rzuciła, albo... nie wiem... możliwe, że zaczynałem świrować. Potrzebowałem na gwałt porady psychiatry, żeby nie zwariować do reszty.

Kurwa! – jęknąłem w myślach.

Kiedy po raz pierwszy spojrzałem w szare, niezwykle fascynujące oczy, przepadłem z kretesem. Jak tylko uściśnąłem jej dłoń, zadrżałem. I nie mówię wyłącznie o pożądaniu tak silnym, że nie byłem w stanie sklecić zdania, bo czułem, że cała krew odpłynęła mi do fiuta w ciągu kilku sekund. To było coś znacznie więcej. Miałem wrażenie, jakby ktoś przyłożył mi żarzący pogrzebacz do serca i wywiercił nim dziurę.

Uczucie, które we mnie zapłonęło, kompletnie zawładnęło moim umysłem. Już nie wspomnę o zapachu, który wypełniał teraz gabinet. Przypominał słodkie czereśnie, ale też coś, co kojarzyło mi się z latem, bez troską i – nie wiem dlaczego – z domem.

Poznaliśmy się kilka miesięcy temu podczas kolacji w rezydencji Salvatorego Russa. Valentina i Liliana spędzały wakacje u dziadka. I tak jak nigdy nie interesowałem się jego wnuczkami, to teraz musiałem przyznać, że obie były równie inteligentne, co przepiękne.

Valentinę od samego początku traktowałem jak młodszą siostrę. Mieliliśmy podobne charaktery i poczucie humoru, więc nietrudno było znaleźć z nią wspólny język. Nadałem jej ksywkę „cukiereczek”, choć z jej wybuchowym charakterem i mocno niecenzuralnym słownictwem daleko jej było do słodkiej istoty. Była idealną kobietą dla Lorenza, powiedziałbym nawet, że została wręcz wykreowana dla niego przez samego Stwórcę.

Natomiast Liliana okazała się nie tylko prześliczna, ale również nieziemsko seksowna, pociągająca i diabelnie inteligentna. Fakt, że miałem ją na wyciągnięcie ręki, a nigdy nie będzie do mnie należeć, powodował, że czułem się całkowicie rozjebany od środka. Staralem się o niej zapomnieć, ale to i tak nic nie dawało. Nie potrafiłem i tyle.

Porównywałem do niej każdą napotkaną kobietę, ale niestety żadna się do niej nie umywała. Nie podniecały mnie, nie pobudzały.

Zdawałem sobie sprawę, że jej przyszłość została zaplanowana. Skończyła dziewiętnaście lat, więc jej dziadek zapewne miał już na oku jakiegoś kandydata na jej męża. Z pewnością pojawi się wielu mężczyzn, którzy za wszelką cenę będą próbowali ją zdobyć i uczynić swoją żoną.

Na samą myśl, że jakiś skurwiel będzie dotykał mojej Liliany, niepokojąco mocno ścisnęło mnie w klatce piersiowej.

Zazwyczaj byłem spokojny i zdystansowany, a wybuchowy charakter był znakiem rozpoznawczym mojego brata. Jednak pierwszy raz w życiu czułem całym sobą, że ta kobieta powinna być moja. I byłem w stanie rozpieardolić świat, żeby stanęła przy moim boku. Tylko nie miałem żadnego pomysłu, dzięki któremu moje marzenie by się spełniło i nie wywołało jednocześnie wojny między klanami. Jedyne wyjście, które widziałem, to wyciągnąć gnata i pozbyć

się po kolei wszystkich kandydatów do jej ręki. Wtedy byłaby moja. Niestety był to po stokroć debilny pomysł. Co nie znaczyło, że nie krążył mi cały czas po głowie.

Co prawda mógłbym ją porwać i uciec, zaszyć się na końcu świata, ciesząc się z nią spokojnym życiem. Zdawałem sobie jednak sprawę z konsekwencji tego ewentualnego czynu. Mój wybryk najpewniej wywołałby pomiędzy naszą rodziną a Russem i przyszłym mężem Liliany wojnę, która pochłonięłaby niezliczone ilości istnień ludzkich. Nie mogłem być aż tak samolubnym sukinsynem.

Obserwowałem ją podczas pracy przy komputerze i chyba nigdy wcześniej nie widziałem niczego bardziej seksownego.

Totalnie mi odjechało.

Alexander gapił się na nią jak na ósmy cud świata, a ja najchętniej wyjaśniłbym mu pięścią, że nie może na nią tak często zerkać ani tym bardziej z nią rozmawiać.

Byłem o nią cholernie zazdrosny. Zachowywałem się jak neandertalczyk, a jakby tego jeszcze było mało, to miałem w spodniach sporych rozmiarów namiot już od momentu, w którym przekroczyła próg gabinetu. Pragnąłem jej tak strasznie mocno, że nie potrafiłem myśleć o niczym ważnym, a co dopiero się na czymś skupiać.

Nagły okrzyk radości wybudził mnie z letargu. Spojrzałem na Lilianę, która z podekscytowaniem wymalowanym na ślicznej twarzy w przyspieszonym tempie sunęła palcami po klawiaturze.

– Wczoraj o dziewiątej trzydzieści wjechał samochodem na prom do Malty z portu w Pozzallo.

– To na pewno on? – Z prędkością światła podniosłem się z kanapy.

– Tak. Samochód się zgadza. Niebieska alfa o tych samych tablicach rejestracyjnych, które zarejestrowała kamera w lombardzie przy lotnisku.

– Dokładnie – rzucił szybko Alexander. – Ale jest jeszcze to! – Wskazał podekscytowany na ekran laptopa.

Zerknąłem na nagranie, na którym mężczyzna w bardzo do-
pracowanym przebraniu kupował bilety na prom. Timura zdradził
tatuaż w kształcie skorpiona na nadgarstku. Nie czekając na kolej-
ne rewelacje, wybiegłem z gabinetu, żeby jak najszybciej przekazać
bratu najnowsze ustalenia.

Przypuszczaliśmy, że Timur nie zabawi długo na Malcie, więc
postanowiliśmy, że odpuszczamy przeszukiwanie wyspy w nadziei,
że już niedługo ruszy w dalszą podróż.

Liliana ustawiła kolejne alerty, więc znowu trwalismy w dołują-
cym oczekiwaniu na przełom.

The background of the page is a dark, textured surface. In the upper left corner, there are several large, dark feathers. In the lower left, there are two interlocking rings. In the lower right, there are two pens or pencils. The overall aesthetic is elegant and somewhat mysterious.

ROZDZIAŁ 3

LILIANA

Czułam potworne zmęczenie. Od kilkunastu godzin pracowałam bez wytchnienia, wpatrzona w ekran laptopa, więc teraz miałam wrażenie, jakby pod moimi powiekami znalazły się tysiące drobniutkich ziarenek piasku utrudniających normalne widzenie. Stawało się to coraz bardziej uciążliwe. Dodatkowo co jakiś czas czułam na sobie wzrok Alexandra, a gdy na niego zerkiałam, przyłapywałam go na beczelnym gapieniu się.

Czyba się domyslił, kim jestem.

Na świecie było kilka osób, które proponowały swoje usługi w cyberprzestrzeni, jeśli chodziło o pisanie unikatowych programów na zamówienie w mniej legalny sposób, czyli pozostając w ukryciu. W tym bardzo wąskim gronie byłam jedyną kobietą.

– Chodź, Liliano, zaprowadzę cię do sypialni gościnnej. Przespisz się trochę. – Lorenzo stanął nagle obok mnie, kładąc mi ciężką dłoń na ramieniu.

– Ale ja teraz nie mogę, muszę...

– Liliano, to jeszcze nie koniec, a zmęczona do niczego nam się nie przydasz.

Zdjęłam okulary, potarłam zaczerwienione oczy, po czym zerknęłam na ekran i kilkoma kliknięciami ustawiłam głośny alert. Zamknęłam laptop z cichym trzaskiem.

– No dobrze. W sumie mogę się chwilę zdrzemnąć – przyznałam mu rację, z głośnym westchnieniem podnosząc się z fotela. – Ale jak tylko coś znajdziecie, macie mnie od razu obudzić, jasne?! – poprosiłam stanowczo, a trzech mężczyzn obecni w gabinecie ochoczo przytaknęli.

Zgarnęłam laptop pod pachę, sięgnęłam po plecak i ruszyłam za starszym Deluzzem.

Wystrój sypialni gościnnej był zdecydowanie kobiecy. Dominowały ciepłe odcienie beżu przełamane ciemną czerwienią dodatków i aksamitnych obić mebli.

– Co z Florinem? – Odwróciłam się na pięcie, stając twarzą w twarz z Lorenzem, bo nagle przypomniałam sobie o swoim ochroniarzu. – Nikt nie może go tutaj zobaczyć. Wszyscy myślą, że jestem w domu dziadka, a jeśli...

– Niczym się nie przejmuj. Sawerio zabrał go do siebie. Jeśli będziesz chciała wracać, to jeden z moich ludzi zgarnie go po drodze i odwiezie was razem.

– Dzięki.

– W łazience masz wszystko, czego możesz potrzebować, więc się nie krępuj. – W jego głosie słychać było dojmujące zmęczenie.

Skinęłam głowę, a gdy zamknął za sobą drzwi, wyjęłam z plecaka kosmetyczkę. Potrzebowałam prysznica i chwili dla siebie, żeby przez moment odpocząć od nadmiaru emocji.

Oparłam dłonie o ścianę i opuściłam głowę; ciepłe strumienie wody spływały po moich plecach, przynosząc ukojenie. Przez kilka długich chwil stałam pod deszczownicą i rozkoszowałam się obłokami pary i słodkim zapachem pianki pod prysznic.

Zasypiając w wygodnym łóżku, rozmyślałam o mojej kochanej kuzynce, która była w łapach zdradzieckiego sukinsyna. Znałam Timura. Odkąd pamiętałam, zawsze towarzyszył swojemu szefowi, ojcu Valentyny, Aleksiejowi, gdy odwiedzali nas w Rumunii. Nie

mogłam pojąć, jak to możliwe, że nikt wcześniej nie zauważył jego chorej obsesji. A teraz wszyscy ponosiliśmy tego konsekwencje.

W tej koszmarniej sytuacji było jednak coś dobrego. Valentina miała ogromne szczęście, że to Lorenzo jest jej narzeczonym. Kompletnie oszalał na jej punkcie, więc poruszy niebo i ziemię, żeby sprowadzić ją do domu. Jednak coś zawsze mogło pójść nie tak.

Jakiś czas temu podsłuchiłam rozmowę dziadka z Aleksiejem, gdy zastanawiali się nad drugą opcją, gdyby Lorenzo jakimś cudem nie przyjął jego propozycji małżeństwa z Valentiną. Nie mogłam uwierzyć, że dziadek zasugerował Malcolma Stuarta, którego ojcem był George kierujący mafijnym półświatkiem w Irlandii. Irlandczycy nie cieszyli się dobrą sławą. Historie opowiadane na ich temat wywoływały ciarki obrzydzenia i przerażenie. Krążyło o nich wiele różnych plotek, z których można było wysnuć konkretne wnioski: byli potworami w ludzkiej skórze.

Ojciec i syn słynęli nie tylko z bezwzględności i wyszukanych tortur, ale także z kompletnego braku szacunku do kobiet. Zajmowali się głównie handlem żywym towarem. Większość domów publicznych w Irlandii należała do nich, a oni byli znani z tego, że testowali dziewczyny, zanim oddawali je w ręce klientów lub sprzedawali.

Gdy dowiedziałam się, że Malcolm jest brany pod uwagę, trochę poszperałam. Nie sprawiło mi szczególnej trudności podpięcie się pod ich domowy system monitorujący posiadłość oraz pod system kamer zamontowanych w ich największym i najbardziej znanym klubie Impossible, który wspólnie prowadzili w Dublinie. To, co zobaczyłam na nagraniach, utwierdziło mnie w przekonaniu, że podobnie jak ojciec Malcolm również był nieźrównoważonym psychicznie, brutalnym psycholem. Na taśmach zostały uwiecznione gwałty na młodych dziewczynach, a to i tak nie było najgorsze. Gwałcili je, używając w zasadzie wszystkiego, co mieli pod ręką,

a oprócz tego odurzali dziewczyny jakimś świństwem, żeby były spokojne i uległe.

Na jednym z nagrań zarejestrowanych w rezydencji starszego Stuarta dostrzegłam żonę George'a, która przechadzała się korytarzami, kompletnie nie zwracając uwagi na to, co się działo w salonie czy w innych pomieszczeniach. Nie robiły na niej wrażenia półnagie kobiety snujące się bez celu, odurzone narkotykami, błagające o pomoc i zanoszące się płaczem.

Wyglądało na to, że szef irlandzkiej mafii lubił podporządkowane kobiety i nawet ze swojej żony zrobił bezmyślną marionetkę.

Nie chciałam sobie wyobrażać, co czekałoby Valentinę po ślubie z tym psycholem. Zapewne skończyłaby podobnie.

Nie byłam typem marzycielki czekającej na księcia z bajki, ale mimo to miałam nadzieję, że spotkam kiedyś człowieka, który będzie dla mnie wszystkim, a ja będę dla niego najważniejszą kobietą na świecie.

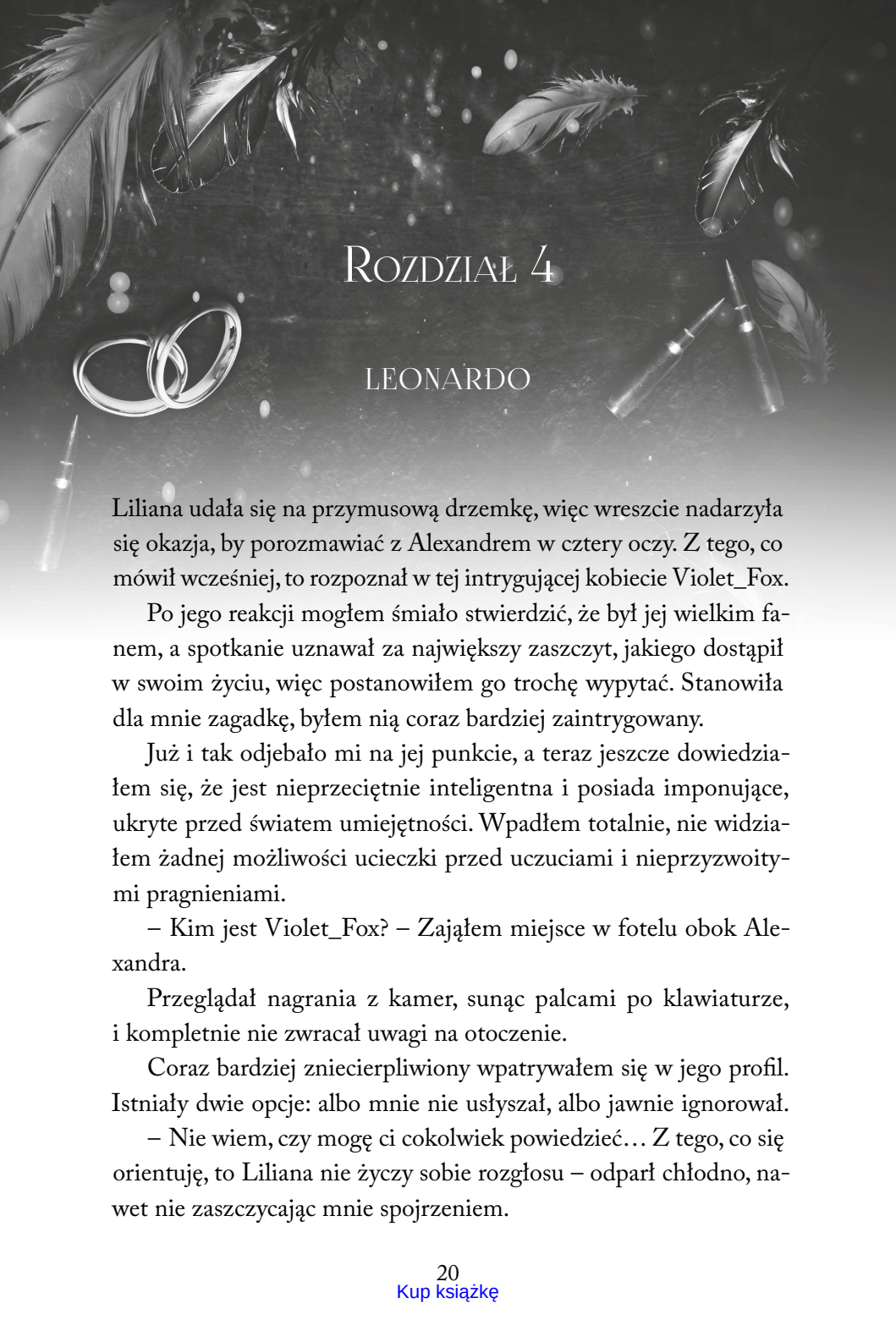
Moje serce nigdy nie zabiło szybciej na widok mężczyzny... aż do pewnego czerwcowego wieczoru, gdy próg rezydencji dziadka przekroczył Leonardo Deluzzo. Nie potrafiłam tego logicznie wytłumaczyć. Gdy ścisnął moją dłoń, między naszymi ciałami przepłynął niewidzialny prąd, jakby nasze spotkanie było zwiastunem czegoś ważnego i silnego. Wpatrywałam się w jego płonące czarne oczy i zauważyłam moment, w którym poczuł to samo. Jego źrenice się rozszerzyły, a twarz wyrażała jedno – zaskoczenie.

Leonardo różnił się diametralnie od mężczyzn, których wcześniej spotkałam. Był charyzmatyczny, pewny siebie i potwornie seksowny. Garnitury i koszule szyte na miarę, przylegające ciasno do jego wyrzeźbionego ciała, podkreślały jego boską sylwetkę.

Nikt do tej pory nie wzbudził we mnie takiej fali przerażających, a jednocześnie niezwykle silnych uczuć jak Leonardo. Był nie możliwe intrygujący, szalenie onieśmielający, ale kompletnie poza moim zasięgiem.

Próbowałam zmusić krwawiące serce, żeby stłumiło uczucie, które niespodziewanie wyzwolił.

Nie mógł być moją przyszłością. Mimo że topniałam w jego obecności i pragnęłam tylko jego.

The background of the page is dark and textured, featuring several decorative elements: large feathers in the top left and right corners, two interlocking rings on the left side, and two pens or pencils on the right side. Small white specks, resembling dust or snow, are scattered throughout the background.

ROZDZIAŁ 4

LEONARDO

Liliana udała się na przymusową drzemkę, więc wreszcie nadarzyła się okazja, by porozmawiać z Alexandrem w cztery oczy. Z tego, co mówił wcześniej, to rozpoznał w tej intrygującej kobiecie Violet_Fox.

Po jego reakcji mogłem śmiało stwierdzić, że był jej wielkim fanem, a spotkanie uznawał za największy zaszczyt, jakiego dostąpił w swoim życiu, więc postanowiłem go trochę wypytać. Stanowiła dla mnie zagadkę, byłem nią coraz bardziej zaintrygowany.

Już i tak odjeżdżało mi na jej punkcie, a teraz jeszcze dowiedziałem się, że jest nieprzeciętnie inteligentna i posiada imponujące, ukryte przed światem umiejętności. Wpadłem totalnie, nie widziałem żadnej możliwości ucieczki przed uczuciami i nieprzyzwoitymi pragnieniami.

– Kim jest Violet_Fox? – Zająłem miejsce w fotelu obok Alexandra.

Przeglądał nagrania z kamer, sunąc palcami po klawiaturze, i kompletnie nie zwracał uwagi na otoczenie.

Coraz bardziej zniecierpliwiony wpatrywałem się w jego profil. Istniały dwie opcje: albo mnie nie usłyszał, albo jawnie ignorował.

– Nie wiem, czy mogę ci cokolwiek powiedzieć... Z tego, co się orientuję, to Liliana nie życzy sobie rozgłosu – odparł chłodno, nawet nie zaszczycając mnie spojrzeniem.

Zawsze był cichy, trochę zamknięty w sobie, ale teraz zachowywał się, jakby co najmniej chronił głęboko skrywane tajemnice państwowe. Byłem niewiarygodnie zmęczony i nie miałem ochoty na jego humorki czy jakieś wymaginowane przemyślenia.

– Ja pierdołę! – Przesunąłem dłońmi po twarzy, niebawale sfrustrowany. – Alexander, mogę ci obiecać, że cokolwiek powiesz, to nic z tego nie wyjdzie poza ściany gabinetu.

– Cholera, ale to naprawdę musi zostać między nami. Przysięgnij, że nikomu niczego nie zdradzisz. – Zerknął na mnie z determinacją, więc błyskawicznie przytaknąłem. – Liliana z łatwością mogłaby wprowadzić zamieszanie na giełdach. Z jej wiedzą przejąłbyś kilka największych firm na świecie, w ogóle się nie ujawniając. Ona jest Bogiem w darknecie, rozumiesz?

– Nie bardzo, ale kontynuuj. – Machnąłem dłonią, by opowiadał dalej, bo jak na razie nie mieściło mi się to w głowie.

– Okej. Violet_Fox jest znana z tego, że pisze programy na zamówienie, i to najróżniejsze. Zaczynając od takich, które mają zabezpieczyć system informatyczny w korporacjach czy bankach, przez programy wyłapujące hakerskie oprogramowania, które powodują wyciek danych, a kończąc na przeróżnych systemach, które chronią konta bankowe najbogatszych ludzi. Jest najlepsza w tym, co robi, ale też najdroższa – dodał z nieskrywaną ekscytacją w głosie, a z każdym jego kolejnym słowem byłem w coraz większym szoku.

Czy to możliwe, że ta zjawiskowa kobieta jest również najbardziej inteligentną istotą, jaką znam?

– To, co mówisz, jest niewiarygodne – wydusiłem wreszcie przez zaciśnięte z emocji gardło.

– Cały cyberswiat snuje domysły, kim jest. Gdzie mieszka? Jak wygląda? Dalej nie potrafię się otrząsnąć z szoku, że poznałem jej tożsamość. – Przyglądał mi się z pełnym satysfakcji uśmiechem, jakby właśnie spełniło się jedno z jego najskrytszych marzeń. – Ma niesamowite umiejętności. Gdyby ktoś poznał jej tożsamość, musiałaby

się ukryć albo zniknąć. Jednak nie byłoby to już takie proste. Jest wielu ludzi, dla których stałaby się niezwykle cenna. Wcale się nie dziwię, że chroni swój wizerunek, i to jak na razie perfekcyjnie. Jej wiedza jest na wagę złota.

– Ale skąd w ogóle pomyśł, że Violet_Fox to Lili?

– Jest jedyną kobietą w darknecie, która świadczy usługi tak wysokiej jakości. A przynajmniej tylko o tej jednej wiem. – Wzruszył niewinnie ramionami, a ja aktualnie zbierałem szczękę z podłogi.

Wstałem, a sekundę później zacząłem nerwowo spacerować po gabinecie, żeby poukładać to wszystko w głowie. Zastanawiałem się, jak to możliwe, że ukryła to przed ojcem. Gdzie się tego wszystkiego nauczyła? I najważniejsze: po co jej te umiejętności?

Po tym wszystkim, czego się dowiedziałem, mogę stwierdzić tylko jedno: jest niemożliwie wyjątkowa. Taka niepozorna piękność, a taki wszechstronny umysł.

Pod wpływem chwili postanowiłem sprawdzić, czy jeszcze śpi. Przechodząc przez salon, zerknąłem w stronę tarasu, gdzie Lorenzo drzemał na kanapie i regenerował siły na dalsze poszukiwania narzeczonej. Nie zamierzałem go budzić. Podskórnie czułem, że niedługo nadejdzie czas, gdy jego pełne skupienie, a przede wszystkim chłodne podejście do sytuacji będą niezbędne.

Bez pukania nacisnąłem klamkę i starając się nie robić hałasu, popchnąłem drzwi do sypialni gościnniej. Liliana nawet nie drgnęła. Spała twardo, otulona granatową pościelą, która zasłaniała jej seksowne krągłości.

W tym momencie zapragnąłem ją mieć na własność. Marzyłem o tym, żeby schować ją przed całym światem w swoim domu i chronić przed wszystkimi niebezpieczeństwami, jakie jej grożą.

Pomieszczenie wypełniał zapach dojrzałych czereśni. Odruchowo odetchnąłem głęboko, by wypełnić nim płuca. Przymknąłem na chwilę powieki i syciłem się tym aromatem, czułem, jak przenika przez moją skórę i wnika w mój krwiobieg, stając się częścią mnie.

Usiadłem na brzegu łóżka, żeby chociaż przez kilka sekund móc podziwiać jej urodę bez żadnych konsekwencji.

Była olśniewająca. Pełne różowe usta prosiły o soczyste pocałunki. Delikatne rumieńce i lekko zadarty nosek sprawiały, że wyglądała bardzo młodo. Długa, ponętna szyja przechodziła w idealnie zarysowane obojczyki, w które miałem ochotę się wgryźć, a później possać miękką skórę. Długie, ciemne rzęsy nadawały jej seksownej słodyczy, a jedwabista cera sprawiała, że z przyjemnością przesunąłbym po niej opuszkami palców, żeby poczuć jej gładkość.

Spod kołdry wystawał rąbek jej biustonosza. Delikatna koronka zasłaniała piersi, które pragnąłbym w tej chwili polizać albo...

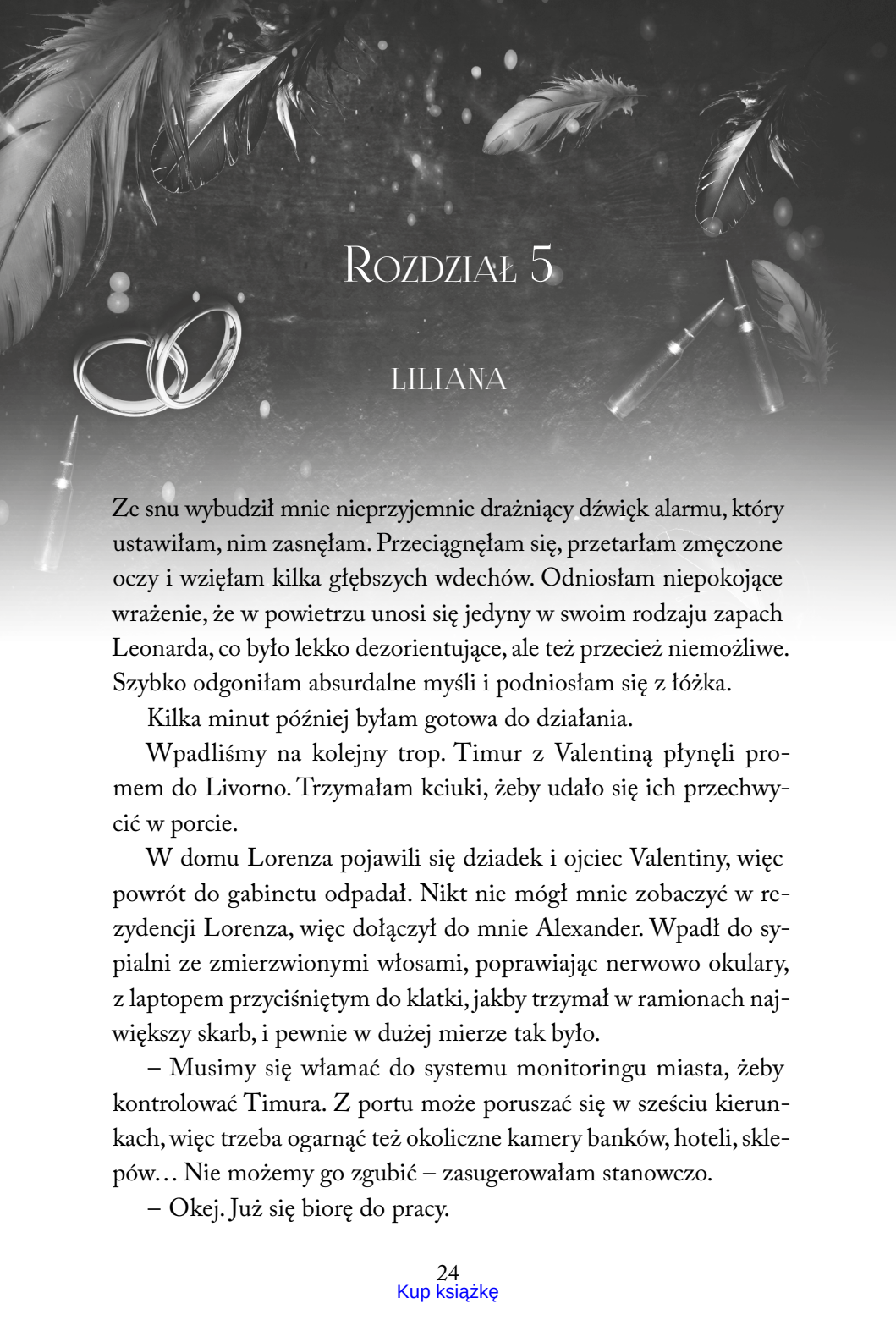
Totalnie oszalałem na punkcie tej kobiety!

Przyglądałem się jej jak jakiś podglądacz, fantazjując o jej obłędnie pięknym ciele. Chłonałem ten obraz po raz ostatni.

Z niechęcią podniosłem się z łóżka i postanowiłem wrócić na parter.

Była moim marzeniem. Tym niestety pozostanie na zawsze.

W gabinecie zastałem Aleksieja i Russa, których wprowadziłem w sytuację. Alexander nieprzerwanie pracował przed monitorem, zbierając laury za pracę Lilianny, ale o tym niewinnym kłamstwie nikt nie mógł się dowiedzieć.

The background of the page is a dark, textured surface. In the top left corner, there are several large, dark feathers. In the top right corner, there are more feathers and two pens or pencils lying diagonally. In the bottom left corner, there are two interlocking rings. The overall aesthetic is elegant and somewhat mysterious.

ROZDZIAŁ 5

LILIANA

Ze snu wybudził mnie nieprzyjemnie drażniący dźwięk alarmu, który ustawiłam, nim zasnęłam. Przeciągnęłam się, przetarłam zmęczone oczy i wzięłam kilka głębszych wdechów. Odniosłam niepokojące wrażenie, że w powietrzu unosi się jedyny w swoim rodzaju zapach Leonarda, co było lekko dezorientujące, ale też przecież niemożliwe. Szybko odgoniłam absurdałne myśli i podniosłam się z łóżka.

Kilka minut później byłam gotowa do działania.

Wpadliśmy na kolejny trop. Timur z Valentiną płynęli promem do Livorno. Trzymałam kciuki, żeby udało się ich przechwycić w porcie.

W domu Lorenza pojawili się dziadek i ojciec Valentyny, więc powrót do gabinetu odpadał. Nikt nie mógł mnie zobaczyć w rezydencji Lorenza, więc dołączył do mnie Alexander. Wpadł do sypialni ze zmierzwionymi włosami, poprawiając nerwowo okulary, z laptopem przyciśniętym do klatki, jakby trzymał w ramionach najwęższy skarb, i pewnie w dużej mierze tak było.

– Musimy się włamać do systemu monitoringu miasta, żeby kontrolować Timura. Z portu może poruszać się w sześciu kierunkach, więc trzeba ogarnąć też okoliczne kamery banków, hoteli, sklepów... Nie możemy go zgubić – zasugerowałam stanowczo.

– Okej. Już się biorę do pracy.

Przez krótką chwilę przyglądałam się Alexandrowi. Nie wyglądał najlepiej, a mówiąc dosadniej, sprawiał wrażenie wycieńczonego. Nie dziwiłam się. Od kilku dni próbował wysledzić Timura i znaleźć Valentine. Szara cera i podkrążone oczy wskazywały na to, że był bardzo oddanym pracownikiem, który stukał w klawiaturę dniami i nocami, żeby namierzyć narzeczoną szefa. Ceniłam takich ludzi. W tych czasach lojalni pracownicy to rzadkość.

Zresztą Florin bardzo mi go przypominał pod tym względem. Był gotowy zrobić naprawdę wiele, by mnie ochronić. Miałam w nim bezgranicznie oddanego przyjaciela.

Alexander skupił się na zadaniu, nie zadając zbędnych pytań. Nerwowo poprawiał okulary, które co kilka minut zsuwały mu się z nosa. Pracowaliśmy w ciszy. Co jakiś czas czułam na sobie jego spojrzenie, ale mi to nie przeszkadzało. Domyślił się, kim tak naprawdę jestem. A skoro znał mnie jak dotąd jako użytkowniczkę darknetu ukrywającą się pod pseudonimem Violet_Fox, to spotkanie na żywo pewnie było dla niego nie lada przeżyciem.

– Dobra – westchnęłam ciężko. – Mamy ustawione alerty na wszystkich kamerach zlokalizowanych na drogach wyjazdowych z portu. Teraz pozostaje nam jedynie cierpliwie czekać.

Podniosłam wzrok i napotkałam spojrzenie Alexandra.

– Jadłeś coś dzisiaj?

– Nie, ale nie jestem...

– Zaraz wrócę. – Po tych słowach w pośpiechu wybiegł z sypialni.

Zdjęłam okulary, przetrąłam zmęczone oczy i pokręciłam z niedowierzaniem głową. Ostatnie, czego się spodziewałam po tym człowieku, to troska o mnie.

Po kilkunastu minutach wrócił z pachnącymi świeżymi bułeczkami, kilkoma rodzajami dżemów oraz aromatyczną kawą. Uśmiechnęłam się do niego z wdzięcznością, kiedy odbierałam tacę ze śniadaniem.

– Ty nie będziesz jadł?

Tuż po tym, jak zajął miejsce na kanapie, całą uwagę skupił na smartfonie.

– Nie. Jadłem w kuchni, gdy Maria szykowała dla ciebie posiłek. – Uśmiechnął się szeroko, a ja dopiero wtedy zauważyłam, że ma urocze dołeczki w policzkach, które dodawały mu chłopięcego charakteru.

– Ile masz lat? – spytałam z ciekawości.

Skoro mieliśmy chwilę na odpoczynek, uznałam, że miła rozmowa na pewno nam nie zaszkodzi.

– Dwadzieścia dziewięć.

– Wyglądasz znacznie młodziej – przyznałam zaskoczona i upiłam łyk czarnej, mocnej kawy. – Od dawna pracujesz dla Deluzza?

– Od czterech lat, ale znałem braci Deluzzo już wcześniej. Chodziłem z Leonardem do podstawówki. Po szkole nasz kontakt się urwał. Po skończeniu studiów w Londynie zamiast wrócić na wyspę, zamieszkałem z ciotką w Paryżu. Tam trafiłem na rozmowę o pracę w firmie Lorenza. Minęliśmy się na korytarzu, a gdy mnie rozpoznał, zaprosił do gabinetu. I tak od słowa do słowa zostałem jego informatykiem tutaj, ale czasami rozwiązuję też problemy w jego paryskiej firmie. Płaci mi naprawdę dobrze, więc mogłem opłacić bratu studia w Cambridge. Moich rodziców nigdy nie byłoby na to stać.

– No nieźle. Ale nie dziwię się, że Lorenzo chciał mieć cię blisko. Twoje umiejętności robią wrażenie, a włączanie się do NASA to już *high level*.

– Spoko. Ale to i tak nic w porównaniu z tym, co potrafisz ty. Jestem twoim wiernym fanem i dalej jestem w szoku, kto kryje się pod pseudonimem Violet_Fox. Przyznam z ręką na sercu, że spodziewałem się raczej jakiegoś przyszczonego faceta w średnim wieku, z nadwagą i okularami ze szklami grubości denka od słoika, a tu takie przyjemne dla oka zaskoczenie – okazał się szczerze, nie spuszczać ze mnie wzroku.

– No cóż... Ważne, że się nie rozczarowałeś.

Był fajnym, szczerym facetem, który podobnie jak ja spędził większość swojego życia przed komputerem.

– Absolutnie nie. – Uśmiechnął się, błyskając białym, równym uzębieniem. – Gdybyś kiedyś potrzebowała pomocy, cokolwiek... nie wiem... W każdym razie... mój nick to Grizzly_Jack. Pisz, a jeśli będę w stanie coś zrobić, to na pewno pomogę.

– Dzięki. Mam nadzieję, że nie będzie takiej potrzeby. I vice versa. Teraz, kiedy już wiesz, kim jestem, to może od czasu do czasu się odezwę. Pamiętaj, nikomu nie możesz pisać nawet słówkiem. Nieważne, jak bardzo ufasz rodzinie, przyjaciółom czy kolegom w sieci. Nikt nie może poznać mojej tajemnicy. – Zabrzmiała ostrzej, niż planowałam, ale musiał zrozumieć, że mówiłam śmiertelnie poważnie.

– Możesz być spokojna. Zabiorę twoją tajemnicę do grobu. Przysięgam. – Położył dłoń na sercu, żeby zwiększyć wartość swoich słów.

Przytaknęłam, po czym znów skupiłam się na nagraniach z kamery. Ustawiłam na monitorze zrzuty z monitoringu miejskiego.

Kolejne kilka godzin było bardzo nerwowe. Siedziałam jak na szpilkach, czekając na jakiegokolwiek informację. Trwała akcja uwolnienia Valentyny.

Dopiero gdy zadzwoniła do mnie z samochodu, odetchnęłam z niewyobrażalną ulgą. Wszystko dobrze się skończyło. Wracала do domu cała i zdrowa.

Spakowałam swoje rzeczy, pożegnałam się z Alexandrem i razem z Florinem, który już czekał na mnie w pustej jadalni, wsiedliśmy do SUV-a zaparkowanego na podjeździe. Kierowcą był jeden z ochroniarzy Lorenza, więc poprosiłam go, żeby pojechał pod drugi garaż, a nie pod główne wejście rezydencji dziadka. Modliłam się w duchu, żeby w domu nie natknąć się nigdzie na ojca. Kompletnie nie miałam pomysłu, jak miałabym wyjaśnić wyjazd.

Florin ruszył do domku zlokalizowanego na końcu działki, gdzie mieszkała część pracowników, natomiast ja skierowałam się do bocznego wejścia do ogrodu, skąd planowałam dostać się do domu od strony basenu, a tym samym w razie czego uniknąć pytań.

Jak tylko stanęłam na tarasie, usłyszałam zdenerwowany głos mamy dobiegający z salonu.

– Ale dlaczego teraz? Przecież Valentina wychodzi za mąż za kilka dni! – stwierdziła z rozdrażnieniem w głosie. – Poczekajmy chociaż...

– Auroro – westchnął teatralnie mój ojciec, i to takim tonem, jakby został zmuszony wytłumaczyć małemu, głupiemu dziecku, że nie wolno jeść słodczy przed kolacją. – Liliana skończyła już dziewiętnaście lat, więc to najlepszy moment, żeby znaleźć dla niej męża.

– Przecież ma studia. Dopiero zaczęła drugi rok. Co...

– Nie rozumiem, o co ci chodzi! Przecież doskonale zdajesz sobie sprawę, jak to wygląda w naszych kręgach! – warknął lekko poirytowany. – A studia może kontynuować w Dublinie.

– Kurwa! – jęknęłam pod nosem i od razu zakryłam usta dłonią, bojąc się, że zdradziłam swoją obecność.

Oparłam się plecami o zimną kamienną ścianę rezydencji i przymknęłam oczy, próbując się uspokoić. Spełniał się mój największy koszmar. Malcolm Stuart – syn szefa irlandzkiej mafii.

Ten niezrównoważony psychopata zostanie moim mężem?!

Moje serce przyspieszyło i boleśnie objęło się o mostek. Na skórze poczułam krople potu.

– Słyszałam co nieco o Irlandczykach – syknęła mama. Próbowała być twarda i stanowcza, ale słyszałam drżenie w jej głosie. – Naprawdę chcesz oddać swoją jedyną córkę w ich ręce? Przecież to zwierzęta! Zniszczą ją!

– Nie przesadzaj, Auroro. Znowu dramatyzujesz.

Jak on mógł mi to zrobić?

To znaczy jego rozumiem, nigdy nie liczył się z moim zdaniem i gdybym nie była jego kartą przetargową w interesach, to byłam skłonna stwierdzić, że najchętniej by się mnie pozbył. Pewnie gdyby nie mama, to wysłałby mnie do szkoły z internatem albo na zagraniczne studia, bylebym tylko nie plątała mu się pod nogami. Ale dlaczego dziadek mi to zrobił? Zawsze powtarzał, że nie pozwoli skrzywdzić swoich wnuczek.

O co w tym wszystkim chodzi? Co ten Stuart naobiecował dziadkowi, że ten planuje mnie oddać w jego brudne łapska? Irlandczycy!? Przecież to najgorsza opcja z możliwych.

– Proszę cię, Peter. Zastanów się jeszcze – poprosiła mama łagodnym tonem, którego zawsze używała, gdy próbowała urobić ojca. – Pozwól jej chociaż dokończyć studia, a potem może...

– Nie ma takiej możliwości – przerwał jej natychmiast. – Za dwa tygodnie jedziemy z Salvatorem do Dublina, żeby dogadać szczegóły umowy. Zresztą Malcolm od zawsze był zainteresowany wnuczkami Russa, a teraz, gdy Valentina wychodzi za mąż i została tylko Liliana, jest jeszcze bardziej zmotywowany.

– To niemożliwe, żeby tata się na to zgodził. Musi istnieć jakieś inne wyjście z tej sytuacji.

– Nie rozumiem, dlaczego masz z tym jakiś problem. Wiadomo było od zawsze, że jej przyszłością jest małżeństwo aranżowane! A czy to będzie Irlandczyk, czy ktoś inny, to przecież bez różnicy. Obiecuję, że tak skonstruujemy umowę, żeby nasza córka była chroniona.

– To niczego nie zmieni. Nie zgadzam się na to! To też moja córka!

– Co ty pierdolisz?! To nie ty podejmujesz decyzję! – wrzasnęła tak głośno, że poczułam lekkie dzwonięcie w uszach.

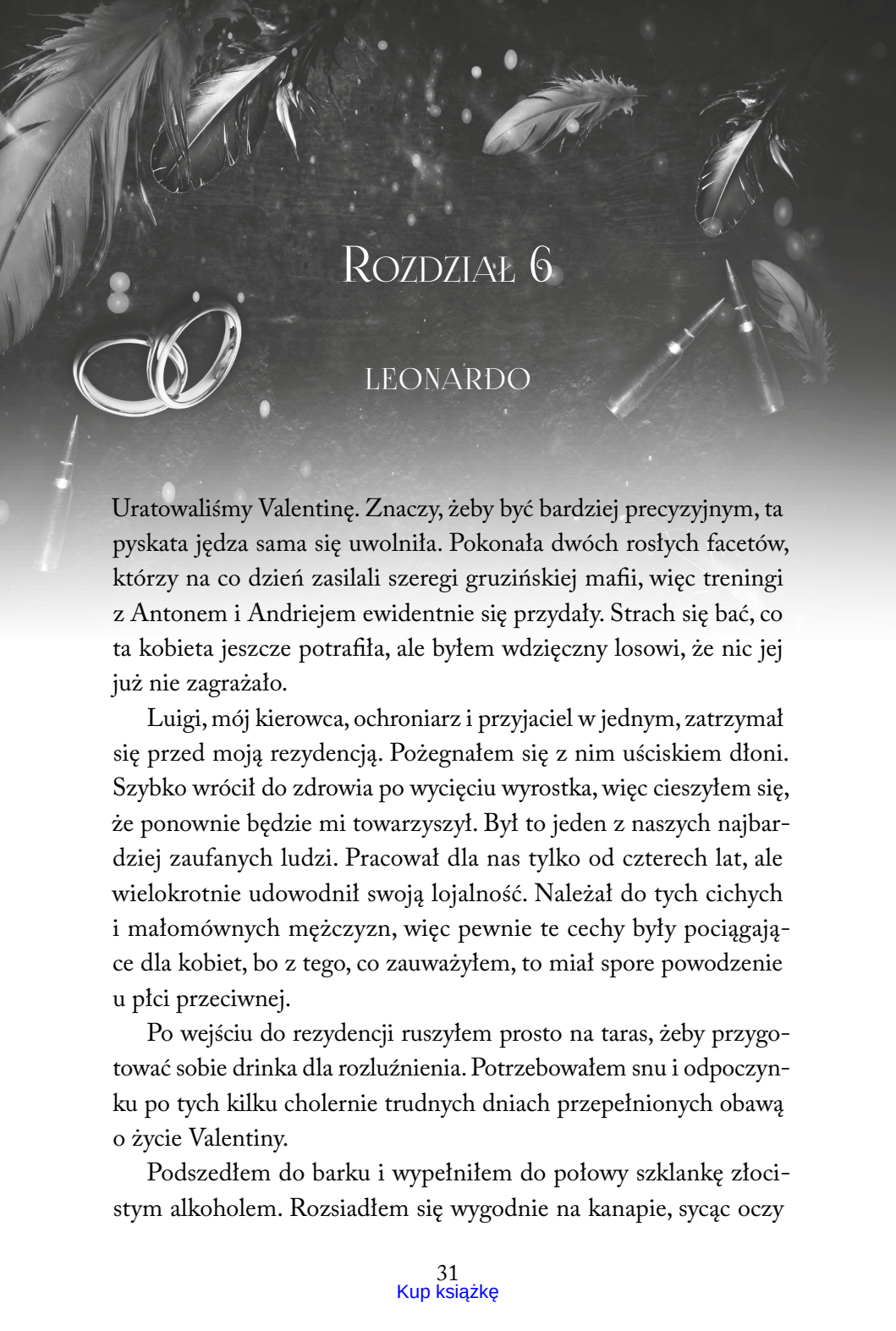
– Porozmawiam z ojcem, bo do ciebie nic nie dociera! Jak na razie nie chce mi się z tobą dłużej gadać! – odpowiedziała mama, ale coś mi podpowiadało, że to i tak nic nie da.

Usłyszałam trzeszczenie skóry na kanapie, co było sygnałem, że skończyli i należy się ewakuować.

Cofnęłam się w kierunku ogrodu. Usiadłam pod parasolem, zdjęłam trampki i położyłam się na leżaku.

Kurwa! Sądziłam, że mam więcej czasu na dopracowanie szczegółów. Nie jestem gotowa. Plan nie jest dopracowany. Dobry Boże...

Czas niespodziewanie mi się skurczył. Roztrzęsione ciało oblał zimny pot.

The background of the page is dark and textured, featuring several decorative elements: large feathers in the top left and right corners, two interlocking rings on the left side, and a pen or quill on the right side. The title 'ROZDZIAŁ 6' is centered in a large, white, serif font.

ROZDZIAŁ 6

LEONARDO

Uratowaliśmy Valentine. Znaczy, żeby być bardziej precyzyjnym, ta pyskata jęzda sama się uwolniła. Pokonała dwóch rośłych facetów, którzy na co dzień zasilali szeregi gruzińskiej mafii, więc treningi z Antonem i Andriejem ewidentnie się przydały. Strach się bać, co ta kobieta jeszcze potrafiła, ale byłem wdzięczny losowi, że nic jej już nie zagrażało.

Luigi, mój kierowca, ochroniarz i przyjaciel w jednym, zatrzymał się przed moją rezydencją. Pożegnałem się z nim uściskiem dłoni. Szybko wrócił do zdrowia po wycięciu wyrostka, więc cieszyłem się, że ponownie będzie mi towarzyszył. Był to jeden z naszych najbardziej zaufanych ludzi. Pracował dla nas tylko od czterech lat, ale wielokrotnie udowodnił swoją lojalność. Należał do tych cichych i małomównych mężczyzn, więc pewnie te cechy były pociągające dla kobiet, bo z tego, co zauważyłem, to miał spore powodzenie u płci przeciwnej.

Po wejściu do rezydencji ruszyłem prosto na taras, żeby przygotować sobie drinka dla rozluźnienia. Potrzebowałem snu i odpoczynku po tych kilku cholernie trudnych dniach przepełnionych obawą o życie Valentyny.

Podszedłem do barku i wypełniłem do połowy szklankę złocistym alkoholem. Rozsiadłem się wygodnie na kanapie, sycąc oczy

widokiem rozciągającym się ze wzgórza, na którym ojciec wybudował sporej wielkości posiadłość. Dwie kostki lodu przyjemnie po-brzękiwały, zakłócając ciszę, gdy upijałem spory łyk, żeby delikatnie stłumić myśli kłębiące się w mojej głowie.

Lorenzo kilka lat temu zdecydował, że czas się wyprowadzić z rodzinnego gniazda. Znalazł działkę z widokiem na morze, położoną na skalnej skarpie, gdzie postawił wymarzony, nowoczesny dom, a ja zostałem tutaj.

Z tym miejscem wiązały się moje wspomnienia z bratem, ojcem czy mamą. Kochałem te mury, które od zawsze były przepętno-
ne miłością i śmiechem – no może do momentu, aż nie zostałem tutaj sam. Ojciec zmarł kilka lat temu, a mama wołała zamieszkać w apartamentowcu w Katanii, żeby mieć bliżej do swoich przyjaciółek oraz kilku restauracji, którymi zarządzała.

Nie przyznałem się bratu, dlaczego tak często u niego bywam. Przecież nie mogłem mu powiedzieć, że już totalnie mnie poje-
bało, zmiękłem i czułem się samotny. Czasami to było tak bar-
dzo przerażające, że stąd uciekałem, ale nikt nie mógł się o tym dowiedzieć.

Przechyliłem szklaneczkę do końca, a alkohol przyjemnie po-
drażnił moje gardło. Dalej byłem pod wpływem adrenaliny. Czu-
łem, jak trzęsą mi się dłonie; nie potrzebowałem teraz dołującego
rozmyślenia o kilku ostatnich dniach, tylko porządnego rżnięcia.

Tak, kurwa, tego mi potrzeba! Dość użalania się nad sobą!

Zmiękłem. Stałem się miękkim fiutem, który pierdoli o miłości, zamiast zapomnieć i żyć dalej.

*Co się ze mną stało, że pozwoliłem, by jedna urocza ślicznotka na-
mieszała mi w głowie?*

Nigdy nie zdarzyło mi się coś podobnego. Zawsze twardo stąpa-
łem po ziemi. Pieprzyłem mnóstwo chętnych kobiet, absolutnie nie
dopuszczając do siebie uczuć czy innych pojebanych rzeczy. Korzy-
stałem z życia, władzy, pieniędzy, nie przejmując się sentymentami.

Wystarczyła jedna zachwycająca kobieta, żebym zwariował, ale koniec z tym. Czas wymazać ją z umysłu, bo prędzej Salvatore się zastrzeli, niż pozwoli mi się do niej zbliżyć.

Pod wpływem chwili wyjąłem telefon z kieszeni i poinformowałem Luigiego, że wyjeżdżamy z domu za dziesięć minut. Czas wyruszyć na polowanie i wyruchać jakąś słodką suczkę. Zakończyć ten przydługi czas posuchy i jazdy na ręcznym. Potrzebowałem się zrelaksować, wyciszyć myśli i zatopić się w jakimś ciepłym, ponętym ciele.

Znalezienie w klubie dziewczyny, która byłaby chętna na jedno-razowe rżnięcie, nie stanowiło dla mnie żadnego problemu.

Nigdy nie narzekałem na powodzenie u dziewczyn i podobnie jak Lorenzo nigdy też ich nie całowałem. Pocałunki były dla mnie o wiele bardziej intymne i zmysłowe niż sam seks. Ten traktowałem jak sport, który pomagał zachować w życiu równowagę i niejednokrotnie sprawiał, że z organizmu uchodziła część ciśnienia, dzięki czemu byłem spokojniejszy.

W czasie jazdy moje myśli uciekały w kierunku Liliany, ale próbowałem je zagłuszyć.

Po wejściu do klubu Royal otulił mnie mrok, który ocieplało jedynie czerwone światło rzucane przez lampy kinkietowe. Parkiet był jak zwykle wypełniony gorącymi laskami, które wiły się w rytm muzyki, kusząc nieszcześników. Czuły, że są obserwowane, więc starały się wyglądać seksownie, ale nie wszystkim to wychodziło.

Od razu skierowałem się na najwyższe piętro, gdzie znajdowała się nasza prywatna łoża. Zająłem miejsce na kanapie i zacząłem przeczesywać wzrokiem parkiet.

Kelnerka po kilku minutach przyniosła whisky dla mnie i wodę z cytryną dla mojego towarzysza.

– Chcesz pogadać? – Luigi przyglądał mi się niepewnie, dziwnie marszcząc czoło.

– Nie bardzo, do chuja.

Upiłem kolejny łyk mocnego trunku i odwróciłem wzrok, żeby dokładniej przyjrzeć się kuso ubranym kobietom w poszukiwaniu idealnej partnerki na dzisiejszą zabawę. Kilka minut później byłem coraz bardziej podminowany, ponieważ żadna z nich nie przykuła mojej uwagi. Zdegustowany, a wręcz cholernie zirytowany przeniosłem spojrzenie na przyjaciela.

– Co? – burknąłem, przecierając twarz ze zmęczenia. – Kurwa! Nie gap się tak na mnie, bo pomyślę, że na mnie lecisz!

Wiedział, że tylko próbuję go wkurzyć, więc w ogóle nie reago-
wał na moje docinki.

Nie spałem od dwóch nocy i zamiast przytulić głowę do poduszki, siedziałem w klubie, topiąc smutki w średnio schłodzonej whisky.

Co jest ze mną nie tak?

Zamiast czuć szczęście i niewyobrażalną ulgę, że cukiereczek był bezpieczny, miałem wrażenie, że tracę coś bardzo cennego. Coś ulotnego. Domyślałem się, czego, a raczej kogo pragnie moje serce, ale musiałem się jak najszybciej wyleczyć.

Ta niebezpieczna fascynacja powoli przeradza się w obsesję!

Nie bzykałem od kilku miesięcy. Wynikało to z faktu, że pożałowałem tylko i wyłącznie Liliany – to jej ciało pragnąłem czuć. Zablockowała mnie na inne kobiety, więc byłem tu dzisiaj, żeby się przełamać i wrócić do swojego rozwiązłego życia.

– Jestem twoim przyjacielem, możesz na mnie liczyć. Zawsze cię wysłucham. – Westchnął, po czym upił spory łyk wody. – Znam cię nie od dzisiaj. Widzę, że coś cię męczy. Może jak się wygadasz, to będzie lepiej? – Skrzywił się po tych słowach, jakby zjadł kilo wyjątkowo kwaśnych cytryn. – Ja pierdolę! Gadam jak baba! – Pokręcił głową zniesmaczony. – Jak coś, to jestem. Tyle. – Rozłożył ręce w geście bezradności.

Sam w tej chwili czułem się tak bezradny jak jeszcze nigdy w swoim życiu.

– Wszystko się pojebało, rozumiesz? – Spojrzałem na niego ostro. – A zresztą nie mam zamiaru ci się zwierzać, bo to i tak nic nie da! – Dopilem resztę alkoholu i z głośnym trzaskiem odstawiłem pustą szklankę na blat stolika. – Kontroluj sytuację, a ja idę coś wyrwać – rzuciłem wściekle, z determinacją podnosząc się z kanapy.

Przyglądał mi się zdziwiony, a następnie przytaknął niepewnie i również wstał, żeby obserwować otoczenie. Zawsze trzymał się niedaleko, żeby w razie czego zareagować.

Skierowałem swoje kroki na parter, gdzie od razu stanąłem przy barze. Machnąłem na barmana, który doskonale wiedział, co podać. Zawsze była to schłodzona whisky. Po chwili ze szklaneczką w dłoni zacząłem się ponownie rozglądać za kimś wartym uwagi.

Dopiero po trzeciej kolejce mój wzrok odpowiednio się wyostrzył i w końcu zauważyłem szczupłą brunetkę, której kształty mogły uchodzić za prawie idealne. A przynajmniej promile w mojej krwi dawały takie złudzenie. Poruszała się w rytm muzyki, kołysząc zmysłowo krągłymi pośladkami. Czerwona, krótka sukienka opinała jej biodra, a czarne szpilki wydłużały już i tak cudownie długie nogi. Szczupła talia podkreślona złotym paskiem idealnie kontrastowała z szerszymi biodrami.

Cierpliwie czekałem, aż obróci się bokiem lub przodem, żeby lepiej jej się przyjrzeć. Jedyne, czego nie znosiłem u kobiet, to wielkie, sztuczne piersi. Wszystko inne mogło być poprawione, ale uwielbiałem, gdy ta jedna część ciała była naturalna, miękka i cudownie wpasowująca się w moje dłonie.

Poznałem kobietę, której piersi idealnie pasowałyby do moich rąk, a przynajmniej tak przypuszczałem.

Nie myśl o Lilianie! Nie myśl o Lilianie!

Powtarzana w kółko mantra za cholerę nie pomagała.

Klin klinem! Muszę wymazać ją z głowy, serca, umysłu!

Pod wpływem buzujących we mnie emocji ruszyłem do przodu. Chuj ze sztucznymi cyckami, które teraz widziałem w całej okazałości. Jakos przeżyję ten jednorazowy dyskomfort.

Po prostu nie będę ich dotykać.

Idąc w jej kierunku, spojrzałem wyżej i mój wzrok zatrzymał się na ogromnych ustach. Im bliżej podchodziłem, tym większe się stawały.

Przymknąłem oczy, żeby się uspokoić. Czułem całym sobą, że za chwilę zrobię coś wbrew sobie, ale teraz marzyłem jedynie o tym, żeby przez moment się rozluźnić i zapomnieć.

Zatrzymałem się przed nią, położyłem dłonie na jej talii i próbowałem dostrzec kolor jej oczu. Wachlarz sztucznych rzęs skutecznie uniemożliwiał mi skrzyżowanie z nią wzroku.

Czy ona coś widzi? Trzepocze nimi kilka razy na sekundę, jakby odganiała jakieś owady czy chuj wie co!

Starałem się skupić na innej części jej twarzy, ale gdy zerknąłem na ogromne, opuchnięte usta, już nie wiedziałem, co było lepszym wyborem. Podałem się i zgrabnym ruchem obróciłem ją tyłem do siebie. Pochwaliłem się w duchu za ten genialny pomysł. Przynajmniej nie musiałem się katować.

Poruszaliśmy biodrami w rytm muzyki. Zaciągnąłem się jej zapachem i poczułem nieprzyjemny, dość mocny aromat papierosów, jakbym wachał wypełnioną po brzegi popielniczkę.

Od razu przypomniał mi się słodki zapach czereśni, który nawiedzał mnie w snach. Pokręciłem głową, wyrzucając natrętne myśli z mózgu, który za wszelką cenę chciał mi dzisiaj uniemożliwić zaliczenie chętniej panienki.

Odchyliłem głowę, żeby nabrać kilka haustów powietrza i przeczyszczyć nozdrza. Kobieta wiła się przede mną, ocierając o mojego fiuta, który powoli budził się do życia. Nie zareagował co prawda tak intensywnie jak na Lilianę, ale dobre i to...

Dlaczego nie mogę się jej pozbyć z głowy?

Jęknąłem poirytowany, co chyba usłyszała moja partnerka, ponieważ obróciła się w moich ramionach, złapała mnie za dłoń i ruszyła w kierunku toalet, przepychając się przez tłum spoconych, poruszających się na parkiecie ludzi.

Nie byłem do końca pewny, czy podjąłem dobrą decyzję, ale przecież po to tu dzisiaj przyjechałem. Chciałem bzyknąć jakąś napaloną laskę, żeby sobie choć trochę ulżyć.

Nie rozumiałem tylko, dlaczego w momencie gdy skręciliśmy w korytarz, poczułem, że coś ciężkiego zaleгло na moim sercu. Coś na kształt poczucia winy?

Co się ze mną dzieje?

Z rozmyślań wyrwał mnie nagły ruch kobiety. Zatrzymała się, położyła dłonie na mojej klatce piersiowej i popchnęła mnie mocno, w wyniku czego oparłem się plecami o ścianę. Alkohol znacznie przytępił mój refleks, ale na szczęście przytomność umysłu pozostała i zanim jej podejrzenie napuchnięte usta wylądowały na moich, odwróciłem głowę w bok, tak że cmoknęła mnie w policzek. Kiedy się odsunęła, wbiła długie szpony w moją szczękę, chcąc spojrzeć mi w oczy.

– Co jest grane? – zapytała piskliwym głosem.

– Wszystko okej. Ale bez całowania.

Zaczynała mnie powoli denerwować.

– Dobra. – Wzruszyła ramionami i pomaszerowała korytarzem, nie oglądając się za siebie.

Miałem teraz jedyną szansę, żeby uciec, wymknąć się i zapomnieć. Te kilka sekund, kiedy stałem bez ruchu, przesądziło o reszcie wieczoru. Nie potrafiłem się zdecydować. Próbowałem szybko przeanalizować sytuację.

Czy jestem aż tak spragniony, żeby zapomnieć o jej irytujących wadach?

– Idziesz, kotku, czy się rozmyśliłeś? – dobiegł do mnie jej piskliwy głos.

Podjąłem decyzję. Przyjechałem się zabawić, więc tak będzie. Byłem zdrowym mężczyzną, który potrzebował seksu jak powietrza.

Zamknęliśmy się w kabinie i nie minęło kilka sekund, a kobieta przysłała się do mojej szyi. Dłuższą chwilę zajęło, zanim dotarło do mnie, że będę miał cholerną malinkę od tego glonojada. Odciągnąłem ją, chwyciwszy za biodra, a ona puściła skórę na mojej szyi z głośnym mlaśnięciem.

Przyspiliłem ją do ściany, obejmując dłonią jej szyję, by lekko ją przytrzymać. Drugą ręką sięgnąłem między jej nogi. Rozszerzyła je, co znacznie ułatwiło mi dostęp, więc zwinnie wsunąłem dłoń pod bieliznę. Była już mokra, więc potarłem kilka razy jej łechtaczkę, co sprawiło, że zaczęła głośno jęczeć.

Ja pierdolę! Trafiła mi się jakaś gwiazda porno czy o co chodzi?

– Wyliz mnie, przystojniaku – zamruczała, coraz bardziej ulegając pieszczotom.

– Pojebało cię?

– Co ty, kurwa? Nie całujesz się, nie liziesz! To co my tutaj robimy? – Ścisnęła dłonią moje jaja.

– Wylizuję jedynie znajome cipki, więc odpada. Jesteśmy tu, żeby się pieprzyć, a nie dyskutować.

Odwrociłem ją tyłem do mnie, przyciskając jej sztuczne cycki do ściany. Wypięła się w moją stronę i zaczęła ocierać się pośladkami o mojego fiuta, który ewidentnie nie był zachwycony potencjalną zdobyczą. Nie reagował z zainteresowaniem. To mnie jednak nie zniechęciło.

Odsunąłem się minimalnie i zrolowałem obcisły materiał jej sukienki aż do wysokości talii. Sprawilo mi to trochę problemów, bo mocno do niej przylegał. Zsunąłem z jej bioder czerwone stringi, które opadły na podłogę, po czym przycisnąłem ją całym ciałem do ściany. Jedną rękę oparłem obok jej głowy, a drugą zanurzyłem w jej ciepłym wnętrzu.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby tak nie jęczała. Działo mi to na nerwy, a do tego byliśmy zamknięci w małej przestrzeni, więc w końcu dotarł do mnie mdlący zapach jej perfum wymieszany z dymem papierosowym. Nie była to seksowna mieszanka, zatem starałem się ze wszystkich sił skupić na własnym fiucie, który ani myślał stanąć na wysokości zadania.

Jęczała coraz głośniejsze, aż w końcu wrzasnęła przeciągle, dochodząc z moimi palcami w cipce.

Teraz przyszła pora na mnie.

Zamierzałem zająć jej usta w jedyny możliwy w tym momencie sposób. Dobrze obciąganie też było atrakcyjną opcją. Schyliłem się, nasunąłem jej majtki na pupę i w miarę możliwości naciągnąłem sukienkę, która ledwo zasłoniła jej pośladki.

Obróciłem ją gwałtownie, ale poddała się bez problemów, dalej zamroczona orgazmem. Położyłem dłonie na jej ramionach i delikatnie naparłem, dając jej do zrozumienia, że liczę na równe satysfakcjonujący rewanż.

Ona jednak wpatrywała się we mnie i ani drgnęła.

– Co jest, kurwa? – wykrztusiłem rozdrażniony.

– Obciążam tylko znajome kutasy. – Oblizwała prowokacyjnie usta, uśmiechając się wrednie.

Wytrzeszczyłem oczy ze zdumienia. Chyba robiła sobie jaja.

– Co ty pierdolisz? Musisz się jakoś odwzajemnić – syknąłem, wnerwiony do granic możliwości.

– Nic nie muszę, przyjemniaczku. – Roześmiała się, podejrzenie mocno rozbawiona, po czym sięgnęła do klamki.

Zanim wyszła, wspięła się na palce i znowu zaczęła zbliżać się do mojej twarzy. Odruchowo odchyliłem głowę, żeby przypadkiem mnie nie dotknęła, przez co mocno uderzyłem potylicą w drzwi kabiny.

– Kurwa! – jęknąłem z bólu, od którego na kilka sekund mnie zamroczyło. – Pojebało cię?! Mówiłem! Bez całowania!

– Dobra, już dobra. – Po tych słowach przekreśliła zamek w drzwiach i zostawiła mnie samego.

Stałem oniemiały i czułem się, jakby ktoś zawodowo mnie wyruchał. Z odrętwienia wyrwał mnie dopiero odgłos zamykanych drzwi.

Ze spierdolonym humorem opuściłem łazienkę. Liczyłem na przyjemne rozluźnienie, a tymczasem laska popisowo zrobiła mnie w chuja. Pragnąłem wrócić do życia sprzed momentu poznania Liliany, kiedy zaliczałem chętne laski, które marzyły o tym, żeby pokoić się na moim fiucie, a tymczasem czułem się jeszcze gorzej.

Cholera! Co to, u licha, było?!

Przy końcu korytarza natknąłem się na Luigiego. Nawet nie chciało mi się gadać. W samochodzie sięgnąłem do kieszeni marynarki, w której miałem telefon, po czym odruchowo poklepałem drugą kieszeń, gdzie zazwyczaj nosiłem trochę gotówki.

– Nie wierzę! – sapnąłem pod nosem, zaskoczony.

– Co się stało? – Luigi przyglądał mi się w lusterku wstecznym.

– To chyba najgorszy wieczór w moim życiu – podsumowałem, lekko rozbawiony komizmem tej sytuacji. – Laska mnie okradła. Zwinęła jakieś dwa tysiące euro.

– Chcesz ją namierzyć? Dzwonić do chłopaków? – Wyrażnie powstrzymywał uśmiech.

– Nie. Mam nauczkę na przyszłość. Od początku była jakaś podejrzana.

– Chcesz jej darować kradzież?

– Tak, dokładnie.

Oparłem głowę o zagłówek i przymknąłem na chwilę oczy.

Ostatnio moim życiem rządził trudny do opanowania chaos. A wszystko przez piękną kobietę, która na stałe wpęzła pod moją skórę i zadomowiła się w moim sercu.